Rok II. Lwów, środa 25. listopada 1908. Nr. 559.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

NR. TELEFONU: 982. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Niedzielę ostatnią przepędziłem we Wiedniu i pożółkłem z zazdrości.

Zastałem wszystkie sklepy bez wyjątku zamknięte — zaprowadzony tam jest zupełny spoczynek niedzielny. I pomyślałem sobie, że Wiedeń, żyjący z cudzoziemców, może przecież zamknąć w niedzielę sklepy, a Lwów nie może tego dotrzymać.

Pomyślałem sobie, że we Lwowie otwarte są one do godziny 11-tej — na papierze — a w rzeczywistości cały dzień.

Oto bowiem z frontu sklep zamknięty, ale z oficyn można do niego wejść — jak to się praktykuje na ulicy Sobieskiego, Boimów, Krakowskiej, Żółkiewskiej, Karola Ludwika, Kazimierzowskiej i wszędzie, wszędzie, gdzie są żydowskie sklepy. Wie o tem cały Lwów — a więc chyba także policya — a dlaczego na to pozwala?

Dlaczego we Wiedniu się nikomu nie śni o pozornem tylko zamknięciu sklepu?

Puściłem się na wędrówkę.

Kościoły zapełnione. Na ulicach gwarno, — przechodnie, a zwłaszcza kobiety wyglądają zdrowo. Czuć atmosferę jakąś szczerą — odróżniającą się tak mile od blagi nadpełtwiańskiej. Kobiety swobodne, wesołe, nie ściśnięte gorsetami do niemożliwości, nęcą rumieńcem i okrągłymi kształtami, a nie melancholijną bladością.

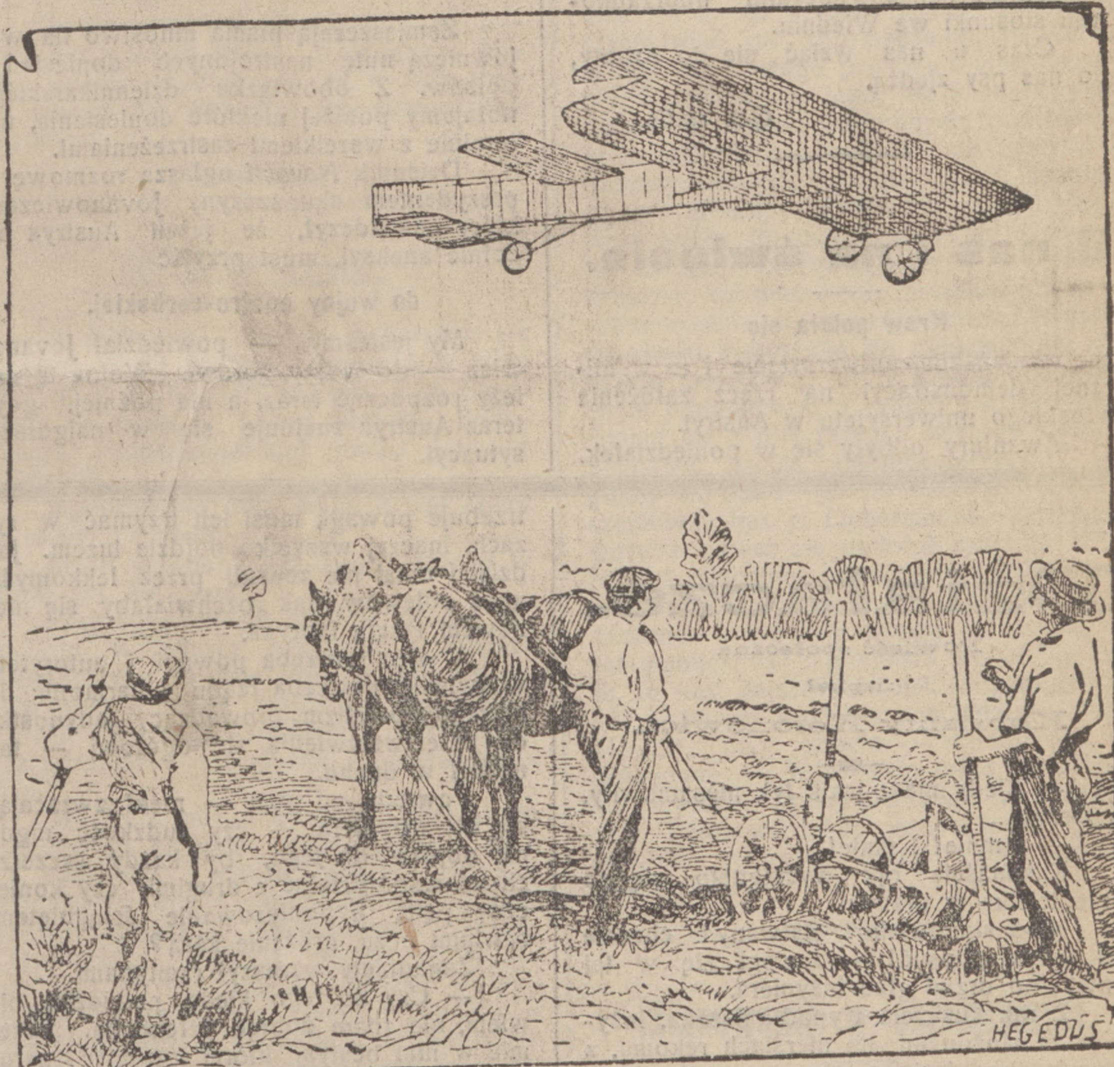
A biada temu facetowi, który — jak to u nas w zwyczaju — zaczepi kobietę na ulicy; jak mu nie da rezolutna Wiedenka w papę, to go policya z pewnością zamknie.

Wpadłem do znajomych.

Pani domu, inteligentna kobieta, żona wyższego urzędnika, sprzątała sama. Tłumaczyła mi, że trzyma tylko posługaczkę — gdyż sługa droga we Wiedniu, a zresztą jeśli nie ma konieczności cały dzień trzymać obcej osoby w domu, — to lepiej bez tego się obejść.

Niechby tak mąż — pomyślałem — żonie bodaj kancelisty we Lwowie powiedział, żeby bez sługi się obeszła.

Francuski statek powietrzny.



Miałby się z pyszna!

W domu tym popołudniu zebrali się goście na herbatę. Bezpretensyonalne tanie przyjęcie. Grano przytem na fortepianie, śpiewano, deklamowano, mówiono o literaturze, o teatrze. Nikomu się nie śniło drugich obgadywać — albo do kart zasiadać. Nikt się tu nad drugiego nie wywyższał, uważanoby to za zły ton!

Pytałem się o ceny w mieście. Dowiedziałem się, że mieszkania tańsze jak we Lwowie, że mięso, aczkolwiek znacznie lepsze i pomimo, że woły z Galicyi do Wiednia nadsyłają, tańsze jak u nas; dowiedziałem się, że wolno dodawać do mięsa tylko 15 procent kości — i że przekroczenie tej normy przez rzeźnika surowo bywa przez magistrat karane.

Stwierdziłem, że również masło, jarzyny, ubrania, wszystko tańsze, jak we Lwowie i pytałem się siebie w duchu, skąd to pochodzi?

I kiedy to zdziwienie głośno wyraziłem wobec pewnego mego znajomego, kiedy opisałem stosunki, panujące u nas, odpowiedziano mi, że dwadzieścia lat temu były we Wiedniu te same, a może jeszcze gorsze stosunki, jak we Lwowie, a zmiana nastąpiła dopiero od czasu, kiedy dr. Lueger wygnał z Wiednia liberalizm i zrobił porządek z gospodarstwem liberałów.

Chrześcijańsko-socyalni uporządkowali stosunki we Wiedniu.

Czas u nas wziąć się do roboty, bo nas psy zjedzą.

Quo vadis.

U nas i na świecie.

Krew polała się

na wiedeńskim uniwersytecie i to w ulicznej demonstracyi na rzecz założenia włoskiego uniwersytetu w Austryi.

Awantury odbyły się w poniedziałek. Według wiedeńskich telegramów, studenci włoscy zawiadomili z góry rektorat uniwersytetu, że powtórzą demonstracyę na rzecz uniwersytetu włoskiego, ale przedstawiciele tych studentów przyrzekli, iż w auli Włosi nie będą śpiewali, ani przemawiali. O godz. 9 przedpołudniem zebrali się studenci włoscy w auli gdzie byli już także studenci niemiecko-narodowi. Z grona Włochów padł okrzyk: **„Niech żyje uniwersytet włoski w Tryeście!"** Na okrzyk ten Niemcy odpowiedzieli gwizdaniem. Wówczas Włosi zaczęli śpiewać hymn Garibaldiego, Niemcy zaś „Wacht am Rhein". **Przyszło do bójki na laski, wielu studentów poraniono.** Pedela, który interweniował, również pobito. Studenci niemieccy żalili się, że Włosi mają przy sobie rewolwery, laski z okuciem żelaznem itp. Podczas bójki **nagle padło kilka strzałów rewolwerowych; dali je studenci włoscy. Kilku studentów zostało zranionych.** Następnie Włochów wyparto z auli. Policya dokonała **wielu aresztowań** i obsadziła dostęp do uniwersytetu. Następnie policya udała się do kawiarni, położonej naprzeciw uniwersytetu i odbyła **rewizyę studentów**, którzy tam się znajdowali, szukając broni. **W kancelaryi rektoratu złożono znalezione sztylety, rewolwery i kije.**

O wrzeniu na Bałkanach.

Zamieszczają pisma mnóstwo na wojowniczą nutę nastrojonych doniesień i opisów. Z obowiązku dziennikarskiego notujemy poniżej niektóre doniesienia, naturalnie z wszelkiemi zastrzeżeniami.

Dziennik *Novosti* ogłasza rozmowę z prezydentem skupszczyny Jovanowiczem, który oświadczył, że jeżeli Austrya nie cofnie aneksyi, musi przyjść

do wojny austro-serbskiej.

My jesteśmy — powiedział Jovanowicz — do wojny gotowi. Wojnę tę należy rozpocząć teraz, a nie później, gdyż teraz Austrya znajduje się w najgorszej sytuacyi.

N. Fr. Presse w przeciwieństwie do uspakającego komunikatu serbskiego, przynosi wiadomość z kół wojskowych o dalszych zbrojeniach Serbii w ostatnim czasie. Według tych informacyj, Serbia powołała rezerwistów z dwóch lat i przez to podwyższyła stan każdej kompanii do 100 ludzi, co jest rzeczą niezwykłą, gdyż kompanie liczyły normalnie 30 ludzi. Rezerwiści trzeciego roku nie zostali wprawdzie powołani, ale polecono im zaopatrzyć się w ciepłą odzież i zakazano im opuszczać miejsca swego pobytu. Rząd stara się też z wielką szybkością uzupełnić stan artyleryi.

Dalej donosi *N. Fr. Presse*, że konnica i powołani rezerwiści wywołali rozczarowanie nawet w serbskim zarządzie wojskowym. Zwłaszcza konie, których dostarczono dla kawaleryi, okazały się niezdatnymi do użytku.

Obecnie odbywają się w całym kraju ćwiczenia w strzelaniu nowemi armatami. Wzdłuż Sawy i Dunaju ustawiono bardzo silne straże serbskie; w niektórych nawet okolicach rozpoczęto sypać szańce. W całym kraju przesuwają wojska celem ułatwienia mobilizacyi. Rząd serbski ogłosił ofertę na dostawę koni. W arsenale w Kragujevacu panuje gorączkowa czynność.

Wszystko to wskazuje **na przygotowania do ogólnej mobilizacyi.**

Do *Zeit* donoszą z Sarajewa, że komunikat rządu serbskiego wywołał tam największe zdziwienie, powszechnie bowiem wiadomo tam, że nad Driną, koło miejscowości Bojana Basta, już od kilku tygodni znajduje się zupełnie uzbrojony oddział powstańczy, złożony z 800 ludzi, posiadających broń repetyerową, a także wiele bomb dynamitowych i znaczną ilość dynamitu. Także wojska regularne serbskie nadeszły nad Drinę, Sawę i Dunaj.

Uzbrojenie piechoty serbskiej jest mniej więcej dobre, natomiast brakuje jej obuwia i odzieży. Żołnierze żalą się, że nie wypłacają im żołdu i z tego powodu panuje wśród nich depresya.

---

28)

Działacze.

Powieść społeczna

napisał

Konstanty Koronowicz.

— Kiedy masz jakiś łyk niesamowity, a zresztą...

— I mnie! i mnie!

Kilkanaście rąk wyciągnęło się po krzepicielkę w pracy.

Na-a stanowisko! Bałwany! chcecie mi wylew popsuć! — rozległ się w tej chwili od drzwi głos inżyniera.

Z rąk kusiciela wypadła flaszka, inżynier ze złożonemi na piersiach rękoma, z wysoko podniesioną głową rzucił okiem na termometr.

— Sadzić!

— Kiedy jeszcze nie gra — mruknął ktoś koło kadzi.

— Tomaszewski przyjdzie do mnie!

— Sa-adzić!

Jeden zamach żylastych rąk olbrzymów, którzy zdawali się wbijać swe drągi w cielsko jakiejś ziejącej ogniem hydry — i czeluść otwarta.

Strumień roztopionego surowca z hukiem i bełkotaniem spłynął do olbrzymiej kadzi; w zetknięciu się z powietrzem buchały zeń iskry, pryskające na wsze strony.

Inżynier stał ciągle na swem komenderującem stonowisku z założonemi rękami, z podniesioną wysoko głową...

Prot zrozumiał, dlaczego postępuje z ludźmi tak szorstko, niemal surowo. Potrzebuje powagi, musi ich trzymać w ryzach, inaczej wszystko pójdzie luzem. Jak dzisiaj omal nie zepsuli przez lekkomyślność odlewów, tak rozchwiałaby się niebawem i cała fabryka.

A więc potrzeba powagi i autorytetu w świecie, potrzeba rządu i harmonii; do niczego liberalizm, prowadzący jedynostkę do przeciwstawienia się ogółowi — tak myślał w duchu.

Powiedz mi pan — rzekł zwracając się do inżyniera — czy ludzkość nigdy nie dojdzie do tego, by każdy szczerze chciał współdziałać z drugimi, czy konieczne pęta, hypnotyzowanie ściągniętemi brwiami oczu, grożenie karą?

Zagadnięty wzruszył ramionami.

— Czy do tego kiedy przyjdzie, nie wiem, ale znam dobrze człowieka. Drzemie w nim bestya, której kaganiec nałożyć potrafi, albo gorąca wiara, albo rozum głęboki. Gdzie tego nie ma, trzeba kańczuka i kija.

— Ależ ja staram się o rozbudzenie w ludziach mych rozumu, założyłem dla nich kursy, dla dziatwy szkołę.

— Jak to pan rozumie?

— Rzecz jasna. Jeżeli sprowadzeni przez pana półgłówki prawią robotnikom na kursach smalone duby o materyi i sile, o atomach, rozwoju powszechnym, drwinami zbywając prawdy katechizmowe, jakże pan chce, by z tego nie przyszło do przewrotów. Panu nawet niewiadomo, jak fabrykę podminowuje socyalizm i to socyalizm najskrajniejszy.

— Ta-ak?

Z kolei znów Prot skrzyżował ręce na piersiach, uśmiechając się gorzko.

— Czegoż chcą odemnie do dyaska — myślał patrząc na buchającą z kadzi parę — czyż i ja jestem wampirem, wysysającym krew z robotnika. Kapitał inwestowany w przedsiębiorstwo nie przynosi mi ani grosza procentu, pobudowałem dla nich szkołę, domy robotnicze, sam płacę lekarza. Czegoż chcą więcej ci chłopi, którzy przed dwoma laty jesienią i zimą z głodu przymierali, nie mając wrzucić co za zęby, a dziś zarabiają półtora reńskiego dziennie i więcej. Ha! — i z wściekłością począł szarpać wąsa i gładzić podstrzyżoną hiszpankę.

— A tak! dawno już chciałem przestrzedz pana jako mego szefa. Nie śmiałem, Ma oczy, niech patrzy; tłumaczyłem sobie. Owo dlaczego zmieniam się wobec nich w żelaznego wilka. Socyalizm — mój Boże! — któżby do pewnego stopnia nie był socyalistą; każdy rad myśli o poprawie swej doli, każdy chciałby i poszanowania swej pracy i ocenienia ciepłego kąta i pewnych wygód na starość. Ale socyalizm, podkopujący wszelką powagę, dlatego właśnie, że jest powagą i rządem — to anarchia. To gruczoł jadowity pod zębami tej hydry, gryzącej dziś społeczeństwo. Czy pan myśli, że te miny marsowe przybieram z przyjemnością. Nie panie; każdemu z robotników podałbym rękę ochotnie, praca zawsze jest pracą i jedna jej godność, choć różne narzędzie: kilof, motyka, pędzel, pióro. Ale muszę, muszę dla ratowania powagi, ściągniętej dziś w błoto w bezdogmatowym świecie.

(Ciąg dalszy nast.).

Rewolucya w Albanii.

Z Konstantynopola telegrafują do *Local-Anzeigera,* że w Prisrendi i okolicy wybuchła rewolucya w obronie starego systemu rządowego. Podobno przeszło 2000 żołnierzy ciągnie do Usküb, aby tam jednać zwolenników dla tej kontrrewolucyi. Zrewoltowani oburzeni są głównie na tolerancyę nowego rządu wobec chrześcian. Słychać, że z Üsküb wysłano silny oddział wojskowy przeciw zbuntowanym.

Flotyla dunajowa.

Austryacka flotyla wojenna na Dunaju — o której tak często wspominają obecnie depesze z powodu zatargu serbsko-austryackiego — składa się z 6 monitorów (małych pancerników wieżowych, zanurzających się nader płytko a wystających nieznacznie nad powierzchnię wody), noszących nazwę: „Maros“, „Leita“ „Szamos“, „Körös“, „Temes“ i „Bodrog“, prócz tego z jednej łodzi torpedowej i dwóch łodzi patrolowych.

Monitory „Maros“ i „Leita“, zbudowane z żelaza w r. 1871, a przebudowane gruntownie w r. 1894, pokryte są pancerzem grubości 40 centymetrów. Długość ich wynosi 50 metr., szerokość 8 metr., zanurzenie w wodzie 1·10 metr. pojemność zaś 310 ton (po 1000 kilogr.). Maszyna parowa o sile 310 koni nadaje im chyżość 8 mil (morskich) na godzinę. Na środku okrętu wznosi się stalowa wieża, opancerzona 50-centymetrowym pancerzem, wewnątrz której mieści się 12-centymetrowe działo szybkostrzałowe. Prócz tego ustawione są jeszcze na pokładzie trzy kartaczownicze 37-milimetrowe. Dla zabezpieczenia przed pociskami nieprzyjacielskimi, pokład pokryty jest pancerzem 25-centymetrowym. Załoga składa się z 57 osób.

Monitory „Szamos“ i „Körös“, zbudowane w r. 1892, są nieco większe od poprzednich, mianowicie długość ich wynosi 54 metry, szerokość 9 m., zanurzają się w wodzie na 1·20 metra. Pojemność wynosi 448 ton, machina zaś parowa o sile 1200 koni nadaje im chyżość 10 mil. Grubość pancerza po bokach wynosi 50 centymetrów, opancerzenie pokładu 19 ctm. Posiadają po dwie duże wieże stalowe, pokryte pancerzem 75 ctm. grubości. W każdej wieży mieści się działo 12 cm. Prócz tego ustawione są obok nich dwa działa 7 ctm. i 2 kartaczownice. Załoga liczy 76 osób.

„Temes“ i „Bodrog“ są najnowszej konstrukcyi, pochodzą bowiem z r. 1904. Długość ich wynosi 56 metrów, szerokość 9·50 m., zanurzenie w wodzie 1·20 metra; pojemność 440 ton, machiny o sile 1400 koni, chyżość 13 mil na godzinę. Zbudowane są ze stali, a okryte pancerzem niklowo-stalowym 40 centymetrów grubości. Grubość pancerza na pokładzie wynosi 25 ctm., opancerzenie zaś wież 40 do 75 ctm.

W przedniej cześci okrętu wznosi się z każdej strony wieża z działem 12 cm. W tylnej zaś części umieszczona jest haubica 12 cm. Ponadto na przodzie i po bokach 3 kartaczownice.

Łódź torpedowa Nr. 1 jest najstarszą w marynarce austryackiej; zbudowano ją bowiem w r. 1878. Pojemność jej wynosi 10 ton. Uzbrojenie składa się z dwóch przyrządów do wyrzucania torped i jednej kartaczownicy. Łódź tę przesłano w czerwcu r. 1893 z Poli koleją do Budapesztu i przydzielono do flotyli dunajowej.

Łodzie patrolowe mierzą po 28 i 30 metrów długości, 4 i 4.40 metra szerokości i zanurzają się tylko na 70 centymetrów.

Zaznaczyć tu jeszcze należy, że w budowie znajdują się dalsze 4 łodzie patrolujące.

Działa 12-cetymetrowe, stanowiące uzbrojenie monitorów, wyrzucają pociski o 23.75 kg. wagi, zaś haubice o 20 kg. Mniejsze działa 7-centymetrowe dają 20 strzałów na minutę, a pociski ważą 4.75 kilgr.

Kartaczownice dają 270 do 600 strzałów na minutę, pociski ważą 0.0158 kilogr.

Podczas wojny austryacka flotyla dunajowa oddać może usługi cenne, a zwłaszcza ochraniać przejście przez rzeki, umożliwiać stawianie mostów, ostrzeliwać miasta nadbrzeżne, spełniać na rzekach służbę wywiadowczą, oświetlać w nocy reflektorami pozycye nieprzyjacielskie i t. p.

Serbia natomiast nie posiada na Dunaju ani jednego statku wojennego. Należy jednak przypuszczać, że w razie wojny zabezpieczy wybrzeża swe minami podwodnemi.

Płonica.

W dniach 20 i 21 bm. zgłoszono we Lwowie siedm nowych przypadków płonicy, tj. z ul. Michała Rahozy, z ul. Stryjskiej, Sykstuskiej, Leona Sapiehy, Sobieskiego i Dominikańskiej nadto jeden z Kozielnik.

Wyzdrowiało dnia 20-go 8, zaś 21-go 9, razem 17 osób.

Zmarł chłopak $2^1/_2$-letni, leczony w domu (ul. św. Jana).

Przy sposobności badania źródła zakażenia w jednym przypadku, wykryto niespodzianie, że troje dzieci piekarza szpitala powszechnego przebywa szkarlatynę. Zarząd zajął się wszelkiemi potrzebnemi zarządzeniami izolacyjnemi i dezynfekcyjnemi.

W piątek miano odwieźć jedno chore dziecko do szpitala epidemicznego przy ul. Janowskiej. Jednak wysłaną karetką epidemiczną ojciec chorego dziecka odesłał, żądając przysłania jej ponownie później. Gdy karetka przybyła po raz wtóry, — nie było już ani ojca, ani dziecka — wyjechali do Tarnopola. Fizykat doniósł o tem telegraficznie starostwu tarnopolskiemu. Dorożkę, którą jechali na dworzec, udało się w sobotę wyszukać; poddano ją ścisłej dezynfekcyi.

Mnożą się wypadki, iż rodzice, zwłaszcza ze sfer przemysłowych, mający chore na płonicę dzieci, widząc niebezpieczeństwo dla swoich przedsiębiorstw, nawet nie czekają zarządzeń magistratu, lecz sami się izolują od reszty rodziny, sprowadzając się do krewnych lub do hotelu, ażeby mogli bez przeszkody wykonywać swą zarobkowość, a na żądanie magistratu składają deklaracyę, w której obowiązują się dopóty nie stykać się z rodziną, dopóki choroba się nie ukończy. Deklaracye takie zwykle bywają ściśle dotrzymywane; zdarzało się wprawdzie, że w dalekich od centrum ulicach miasta próbowano wbrew deklaracyi przebywać wśród chorych dzieci i znów wracać do sklepu, to jednak kontrola urzędowa wypadki takie wykrywała, a skutek był ten, że sklep, lub pracownię odnośną zamykano. Więc taka dobrowolna, szybka, a rzetelna izolacya jest faktem bardzo pomyślnym i dowodzi, że nieustanne pouczenia i ostrzeżenia przecież nie idą na marne.

Korespondencye.

Przemyśl 19. listopada.

Nasz korespondent z Przemyśla pod datą powyższą donosi nam:

Wielki poseł miasta Przemyśla p. Liebermann, „trybun ludu Izraela“, raczył dnia 19. b. m. w sali Domu narodnego przemawiać na zgromadzeniu, zwołanem w sprawie nowego projektu o ubezpieczeniu. Przemówienie jego, jak to się zwykle dzieje w obozie czerwonych, obfitowało w to wszystko, co podoba się czerwonej tłuszczy; biskupi, szlachta, radni, kahalnicy, oto główny przedmiot przemówienia pana posła, bo dlaczegożby nie użyć sobie na tych, którzy są solą w oku towarzyszom; na omówienie projektu prawa o ubezpieczeniu nie starczyło czasu. W przemówieniu podobnem do „bigosu“ nie zabrakło „kruków“, które kraczą nad obecnym parlamentem, i radeby nietylko parlament ale z nim razem i naszego trybuna pozbawić stolca parlamentarnego. Co gdyby się stało—już po ustawie ubezpieczeniowej; bez p. Liebermanna, parlament możeby nawet nie podołał zadaniu. Ponieważ atmosfera przesiąknięta była zapachem czosnku i cebuli, co nie każdemu smakuje, zwróciłem uwagę na obecną na sali publiczność i pokazało się że $^9/_{10}$ tejże, to nasi najserdeczniejsi, z „grajcarkami i jarmułkami“, a na galeryi „płecz piękna“, córy Izraela — zupełnie jak w synagodze — brakowało tylko piekielnego wrzasku, praktykowanego w synagodze, natomiast lekki „mezzo forte“, gwar semitów wtórował przemówieniu menera towarzyszy.

Mianowania w skarbowości.

Prezydyum galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało zarządcami podatkowymi w IX. klasie rangi, oficyałów podatkowych: Stanisława Sokólskiego, Leona Silkiewicza, Tytusa Jaworskiego, Stefana Czernikowskiego, Józefa Lisikiewicza, Bronisława Wernera, Maryana Czer-

nika, Eugeniusza Liebharta, Stanisława Ciesielskiego, Kamila Strojnowskiego, Walentego Klusa, Dawida Neugotta, Kaliksta Łonickiego, Hieronima Köhlera, Eugeniusza Szeparowicza, Józefa Maskowicza, Władysława Tarnawskiego, Otmara Cilińskiego, Edwarda Illukiewicza, Alberta Mohra, Władysława Mażewskiego, Teofila Witoszyńskiego, Kazimierza Wąsowicza, Franciszka Brożynę, Rudolfa Schönowitza, Aleksandra Gottfrieda, Leona Jabłońskiego, Wita Jarzynę, Maryana Weidego, Jana Rewakowicza, Władysława Dołżyckiego, Piotra Klimeckiego, Władysława Nowickiego, Jana Czeżowskiego, Marcina Gawlasa i Jana Mielnika; — oficyałami zaś podatkowymi w X. klasie rangi asystentów podatkowych Konrada Sieniutowicza, Włodzimierza Muszyńskiego, Kazimierza Soleckiego, Izydora Litwinowicza, Maryana Malawskiego, Witolda Ożgę, Włodzimierza Mrzygłockiego, Jana Gdowskiego, Hermana Handzla, Teodora Krzyżanowskiego, Marcina Drozdowicza, Franciszka Dzikowskiego, Adolfa Becka, Emiliana Ulwańskiego, Piotra Łuckiego, Ignacego Fertiga, Władysława Wietrznego, Stefana Nodzyńskiego, Władysława Wodzińskiego, Jana Mocyka, Augusta Bułatowicza, Adolfa Urbana, Stanisława Jezierkowskiego, Wojciecha Grzybka, Stanisława Bialika, Ludwika Chimiczewskiego, Andrzeja Grzesiewicza, Romana Wójcika, Jana Fidyka, Henryka Knotza, Michała Kubijowicza, Stefana Towarnickiego, Michała Jurkowa, Stanisława Daneka, Henryka Jaworskiego, Juliana Audykowicza, Mikołaja Torskiego, Józefa Humeniuka, Rudolfa Bittnera i Jana Liszkę; wreszcie nadało asystentom podatkowym *ad personam*: Karolowi Adamce, Mojżeszowi Hönigowi, Aleksandrowi Nowobilskiemu, Adamowi Okience, Cyrylowi Lechowi, Janowi Szygowskiemu, Ludwikowi Kralowi, Adolfowi Goldowi, Władysławowi de Laveaux, Edwardowi Rosołowi, Erazmowi Słopie, Franciszkowi Zaremskiemu, Janowi Boreckiemu, Albinowi Starczewskiemu, Julianowi Ludwigowi, Józefowi Tomaszewskiemu, Franciszkowi Ptakowi, Maryanowi Wyskoczilowi, Józefowi Nowakowi, Ludwikowi Holiczowi, Stanisławowi Sukiennikowi, Kazimierzowi Korsice, Bronisławowi Rybowiczowi, Stanisławowi Glińskiemu, Janowi Baranykowi, Leibie Pundykowi, Mikołajowi Sorokowskiemu, Józefowi Stecowi, Włodzimierzowi Malinowskiemu, Władysławowi Klosce, Bolesławowi Janikowskiemu, Walentemu Tenerowiczowi, Antoniemu Medwedczukowi, Leonowi Jacykiewiczowi, Wilhelmowi Kuchytowi, Klemensowi Hubczeńce, Janowi Matłachowskiemu, Stanisławowi Męcińskiemu, Janowi Bączkowskiemu i Janowi Jodłowskiemu, systemizowane posady asystentów podatkowych w XI. klasie rangi.

P. Kierownik ministerstwa skarbu zamianował przydzielonych do ministerstwa skarbu komisarzy skarbowych: dr. Stanisława Lewakowskiego, Władysława Byrkę, dra. Lubosława Wyszatyckiego, dra Kazimierza Piaseckiego i dra Włodzimierza Juliusza Krausa, koncypistami ministeryalnymi w ministerstwie skarbu.

Pani Taft.

Bardzo sympatyczną sylwetkę małżonki świeżo obranego prezydenta Stanów Zjednoczonych kreśli korespendent waszyngtoński dziennika londyńskiego *Daily Mail*.

— Czy życzy sobie pani, aby małżonek jej był prezydentem Stanów Zjednoczonych? — spytał niedawno panią Taft jeden z dziennikarzy amerykańskich.

— Tak — odpowiedziała stanowczo.

— A kto, jeżeli wolno spytać, zaproponował mu pierwszy ubieganie się o to stanowisko?

— Ja.

— Pani? A dawno temu?

— Gdy miałam lat 16.

Słowa te obejdą się bez komentarzy.

Całą ambicyę swoją przelała pani Taft na małżonka, którego towarzyszką w świetnej karyerze politycznej jest już od lat 24, wyszła bowiem za niego wówczas jeszcze, gdy Taft był młodym adwokatem, wywalczającym sobie praktykę sądową.

Nowa gospodyni Domu Białego jest kobietą dość postawną, ale spokojną, dobroduszną, życzliwą i prawdziwie gościnną. Prócz tego jedyną wśród pań, których mężowie piastują wysokie stanowiska w Waszyngtonie, obchodzącą się bez sekretarki przy spełnianiu obowiązków i trudów, wypływających z konieczności obcowania ze światem politycznym i dyplomatycznym. Wszystkie plany i zarządzania swoje wykonywa sama, prowadząc bardzo rozległą korespondencyę i biorąc udział gorliwy we wszelkich sprawach społecznych oraz towarzyskich.

Pod względem mody nie odznacza się twórczością, ale umie ubrać się gustownie, nie zwracając przytem uwagi na siebie.

— Lubi pani suknie skromne? — spytano ją pewnego razu.

— Dlaczego nie? — odparła. — Sądzę jednak, że każdą suknię można przybrać ładnie.

— A ile, zdaniem pani, potrzebuje kobieta, aby ubrać się przyzwoicie?

— Tyle, ile zarobić może — odpowiedziała pani Taft szybko.

W długim szeregu żon prezydentów, dzierżących berło królestwa domowego w Domu białym, pani Taft jest tą, która najwięcej podróżowała.

Podczas podróży poślubnej zwiedziła Europę zachodnią. Jeździła też tam kilkakrotnie i potem. Następnie spędziła kilka lat z małżonkiem na wyspach Filipińskich, oraz odbyła kilka podróży dłuższych po Chinach, Japonii i innych krajach Azyi wschodniej. Gdy bawiła w Japonii, przyjęli ją na posłuchaniu cesarstwo japońscy, w Pekinie zaś chińska cesarzowa wdowa uważała ją za gościa swojego.

Po francusku mówi pani Taft tak biegle, że ambasador francuski w Waszyngtonie, Jusserand, zawołeł do niej podczas rozmowy.

— Doprawdy, rozmawiając z panią, czuję się we Francyi!

Włada też płynnie językiem hiszpańskim, a dla zachowania wprawy w językach powyższych utrzymuje w domu dwie bony: francuzkę i hiszpankę. Stara się przytem usilnie, aby i dzieci jej nauczyły się mówić temi językami.

Przedewszystkiem jednak małżonka „grubego Billa" jest muzykalna. Przed wyjściem za mąż ukończyła instytut muzyczny w Cincinnati, a nawet zajmowała tam w ciągu roku stanowisko nauczycielki gry fortepianowej. Muzykę miłuje tak bardzo, że dobry koncert przekłada ponad wszelkie inne rozrywki. Zamiłowanie to dzieli z nią pani Roosevelt, z którą regularnie uczęszcza na wszystkie koncerty symfoniczne w Waszyngtonie.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Emilii i Jana — gr. kat. Myny m.

Jutro rzym. kat. Katarzyny p. — gr. kat. Joanna Myt.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We wtorek po raz I-szy (nowość) „Królowa Saby", opera w 4 aktach (5 odsłonach) Karola Golmarka; z udziałem Janiny Korolewicz-Waydowej (Gulamith) Heleny Oleskiej (Saba) Wandy Heindrichównej (Astaroth), Czesława Muszyńskiego (Assad) Adama Okońskiego (Król Salomon) Stanisława Tarnowskiego (Arcykapłan) Władysława Paszkowskiego (Baal Hanan). Kapelmistrz Piotr Stermicz. Reżyser Władysław Floryański. Nowe dekoracye wykonane przez Stanisława Jasińskiego, nowe kostyumy.

We środę po raz pierwszy „Stracone zachody miłości", komedya w 5 aktach Szekspira.

Wiadomości osobiste. Prezydent c. k. galic. Dyrekcyi poczt i telegrafów, Jan Lubicz Seferowicz, wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia.

Zastępstwo objął wiceprezydent, Ludwik Pikor.

Zakaz zdzierania znaczków. Dyrekcya poczt ogłasza: Na mocy rozporządzenia c. k. Ministerstwa handlu podaje się do powszechnej wiadomości, że nie wolno adresatom zdzierać lub wycinać znaczków frankatury z adresów przesyłkowych i przekazów pieniężnych.

Jeżeli adresat zdarł lub wyciął znaczki frankatury z adresu przesyłkowego lub z przekazu pieniężnego i wzbrania się zwrócić je lub zapłacić ich nominalną wartość, to nie wyda się mu dotyczącej przesyłki, lecz postąpi się z nią tak, jak z przesyłką niedoręczalną.

Rocznica powstania. Polsk. tow. gimn. „Sokół IV." urządza dnia 29. bm. Uroczysty wieczór wokalno-deklamacyjny ku uczczeniu 77 rocznicy powstania listopadowego. Na zakończenie wieczoru odegrają członkowie towarzystwa „Dziesiąty Pawilon" dramat osnuty na tle stosunków ówczesnych.

Z Rady narodowej. W niedzielę, dnia 22 listopada zebrała się po raz ostatni komisya wykonawcza Rady narodowej, celem wysłuchania sprawozdań z czynności Rady w ostatnim czasie. Ustępującemu prezesowi p. Tadeuszowi Cieńskiemu, udzielono absolutorym i wyrażono imieniem wszystkich stronnictw, reprezentowanych w Radzie, wdzięczność za prowadzenie i żal z powodu ustąpienia z zajmowanego dotąd stanowiska. W szczególności prof.

Rydygier imieniem stronnictwa katolicko-narodowego podniósł wielką pracę i zasługi, położone przez prezesa Cieńskiego około rozwoju Rady narodowej. Prof. Pawlikowski złożył oświadczenie imieniem stronnictwa demokratyczo-norodowego, wyrażające pełne zaufanie i podziękowanie p. Cieńskiemu. Były konflikty, mówił prof. Pawlikowski, ale to nie przeszkadzało, że w sprawach ogólnych szliśmy zawsze z Radą i mieliśmy pełne zaufanie do jej prezesa. Po przyjęciu rachunków i sprawozdań, złożono urzędowanie w ręce dyr. Milewskiego, przewodniczącego komitetu Koła sejmowego, który to komitet aż do czasu zwołania najbliższego Sejmu ma prowadzić dotychczasowe agendy Rady narodowej.

Prezydent miasta p. Ciuchciński powrócił z Wiednia do Lwowa.

Z poczty. Kierownik Ministerstwa handlu zamianował kontrolora pocztowego Henryka Demińskiego, starszym kontrolorem pocztowym w Stanisławowie.

Tyfus plamisty w kraju. Wedle statystyki urzędowej od 8 do 14 bm. stwierdzono nowe przypadki tyfusu plamistego: w Brzozdowcach pow. bóbreckiego 1, w Dubiu pow. brodzkiego 3; oraz po jednym w Krasiejowie, Trościańcu i Jarosławiu pow. buczackiego, w Kosmaczu pow. peczeniżyńskiego i w mieście Tarnopolu.

Wrażenie wyroku na bandę Duszyńskiego. Jak donoszą z Krakowa, ogłoszenie znanego już z telegramów wyroku wywarło na licznie zebranych wielkie wrażenie. Żona Nadelstechera wybuchnęła przejmującym płaczem, tak, iż przewodniczący przerwał wywody motywów wyroku, aż płaczącą wyprowadzono ze sali. Duszyński, którego wesołość i swoboda nie opuszczały przez przeciąg całej rozprawy, i wyrok przyjął z uśmiechem, zwróciwszy się do Łacnego podał mu rękę, a następnie ściskał dozorców więziennych.

Brud w jatkach lwowskich. Magistrat skazał na karę pieniężną jednego właściciela jatki mięsnej i jednego właściciela piekarni za niechlujne utrzymywanie ich lokali. Wobec bardzo częstych a niespodzianych rewizyj lokali przemysłowych, wskazanem jest, by zaprowadzono wszędzie należytą czystość celem uniknienia kar ze strony władzy przemysłowej.

„Simplicissimus" a cesarz Wilhelm. W ostatnim numerze pisma satyrycznego „Simplicissims", znajduje się ilustracya, przedstawiająca królowę angielską Wiktoryę i prezydenta Transvaalu Krügera, siedzących na ławce na drugim świecie i wiodących z sobą następującą rozmowę:

Królowa: Teraz, panie Krüger, mogę ci powiedzieć, że plan wojenny „on" wypracował.

Krüger: Tak, królowo, wiemy teraz, **dlaczego braliście takie cięgi.**

Lwowska Izba rękodzielnicza obchodziła w niedzielę uroczyście 40-letni jubileusz swego istnienia, przy udziale delegatów prawie wszystkich stowarzyszeń rękodzielniczych w kraju. Korporacye lwowskie przybyły w komplecie ze sztandarami. Już o godz. 9 rano jawiło się około 300 uczestników w ratuszu, skąd ruszono pochodem do katedry, gdzie ks. kanonik Świsterski odprawił uroczyste nabożeństwo. Po mszy św. zebrali się uczestnicy uroczystego obchodu w sali ratuszowej, odświętnie przystrojonej kwiatami i draperyami. Po obu bokach „Polonii" ustawiono kilkaście sztandarów, które pięknie wybijały się na tle kwiatów zieleni. Sala ratuszowa i galerya przepełniona. Oprócz rękodzielników i delegatów jawił się długi szereg gości. Prez. Ciuchciński powitał zebranych imieniem miasta. Przemawiali następnie marszałek Badeni, prezes Koła polskiego Głąbiński, poczem r. dw. Szeligowski imieniem ministerstwa handlu i namiestnika dra Bobrzyńskiego złożył serdeczne życzenia dalszego rozwoju Izby i najlepszych wyników pracy.

Z kolei przemówił r. Weygart imieniem kierownictwa ministerstwa robót publicznych, zapewniając o przychylności tego ministerstwa dla rękodzielników.

Podobne zapewnienie złożył inż. Till, imieniem szefa sekcyi Exnera, poczem przemawiali jeszcze dr. Rucker imieniem Izby handlowo-przemysłowej, dyr. N. Ulmer imieniem Ligi pomocy przemysłowej, r. Aleksander Lewicki imieniem Stoowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej, r. Sklepiński imieniem gremium aptekarzy Galicyi wschodniej i instruktor przemysłowy dr. S c h ö n e t t, wreszcie prezez Związku Schirmer.

W końcu wręczono dyplomy członków honorowych Izby najstarszym żyjącym prezesom Izby: Stanisławowi Niemczynowskiemu i Aleksandrowi Getritzowi, oraz skarbnikowi Bolesławowi Mikulińskiemu.

Wiec rękodzielników odbyty w niedzielę we Lwowie uchwalił rezolucyę w sprawie założenia wspólnego domu dla stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie i Związku tych stowarzyszeń, oraz dla bursy uczniów rękodzielniezych.

Osobną rezolucyę poświęcił wiec sprawie burs rękodzielniczych, a stwierdzając potrzebę ich zakładania nie tylko we Lwowie, ale we wszystkich miastach kraju, wezwał delegatów do zakładania takich burs w swoich miastach.

Uchwalono dalej założyć we Lwowie krajowy związek związków i stowarzyszeń przemysłowych. Prócz rezolucyj w przedmiocie ubezpieczenia rękodzielników na starość przyjęto rezolucyę za sejmową reformą wyborczą, uwzględniającą wszystkie warstwy społeczeństwa w ten sposób, ażeby i stan rękodzielniczy miał odpowiednią reprezentacyę w Sejmie.

Uczczenie działalności ministra Korytowskiego. Prezydyum lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej wysłało do dra Korytowskiego następujące pismo: Ekscelencyo! Wiadomość o ustąpieniu W. Ekscelencyi z urzędu ministra skarbu, wywołała w kołach, które Izba handlowa i przemysłowa reprezentuje niewymowny i szczery żal. Troskliwa opieka, jaką W. Ekscelencya raczył otaczać sprawy naszego kraju, świadoma celu, skuteczna a ostrożna polityka skarbowa i gospodarcza, która przyświecała W. Ekscelencyi przez cały czas urzędowania, zyskały wdzięczność i uznanie szerokich kół interesowanych, oraz zapewniły W. Ekscelencyi stanowisko pierwszorzędne w całym szeregu kanclerzy skarbu monarchii. Izba handlowa i przemysłowa dając wyraz żalowi, tóry odczuwa z powodu ustąpienia W. Ekscelencyi, poczytuje sobie za obowiązek wyrazić przy tej sposobności głębokie podziękowanie i uznanie za wybitne orędownictwo, jakiego W. Ekscelencya użyczał zawsze sprawom i interesom gospodarczym naszego kraju. Izba wyraża nadzieję i w tej myśli zwraca się z prośbą do W Ekscelencyi, aby raczył i nadal na tych licznych polach, które obecnie stoją otworem działalności W. Ekscelencyi niestrudzoną swą pracę, bogate doświadczenie i wybitne zdolności oddać na usługi interesów kraju, rozwoju jego gospodarstwa i dobrobytu ekonomicznego.

Towarzystwo wzajemnej pomocy literatów i artystów polskich odbyło przed kilku dniami posiedzenie Wydziału przy pełnym komplecie członków. Do tej pory nieobecność członków Wydziału, bawiących za granicą, uniemożliwiała powzięcie ważnych uchwał. Między innemi uchwałami najważniejszą jest może: wynajęcie stałego lokalu. Lokal otwarty będzie 1 stycznia 1909.

Postanowiono prócz innych komisyj, utworzyć artystyczną, mającą na celu urządzanie zabaw i produkcyi artystycznych. W skład tej komisyi wejdą uproszeni: literaci, muzycy, malarze, aktorzy i osoby, znane ze swej pomysłowości i dobrej woli, wraz z całym wydziałem Towarzystwa. Ponieważ komisya Norwidowska obchód Norwida skierowała w mury teatru miejskiego, a dyrektor Heller nie uchylając się i rozumiejąc doniosłość uczczenia poety-samotnika, prosi o zwłokę, zanim więc nastąpi piękna chwila, gdy „Cezar i Kleopatra" przemówią językiem wiecznego piękna ze sceny, Towarzystwo urządzi przed świętami Bożego Narodzenia wielkie artystyczne widowisko; odrywając od życia, wprowadzi czarem poezyi w świat bajek, każąc zapomnieć o tem, co życie plecie, ukazując świat złudy i poezyi. Szczegóły doniesiemy w dniach najbliższych, jak również podamy listę osób, wchodzących w skład tak komisyi artystycznej, jak i komitetu pań, które świadome celów wysoce humanitarnych, jak zwykle, tak i tym razem, podadzą dłoń pomocną.

Król saski, który bawi w Wiedniu, odwiedził w sobotę po południu cesarza i złożył mu ponowne życzenia z okazyi jubileuszu.

Nieudały rabunek w pociągu. Pociągiem l. 12, idącym dnia 19 bm. ze Lwowa do Krakowa wieczorem, jechał żyd rosyjski, dotychczas niewiadomego nazwiska. Na tej przestrzeni niewyśledzeni dotychczaz rabusie, usiłowali uspić go chloroformem. Dawka była jednak za mała i żyd przyszedł do przytomności i ze strachu wysiadł z pociągu. l. 12 a wsiadł do pociągu l. 20, jadącego do Krakowa o półtorej godziny później. W drodze jednak zawikłał się w sprzeczkę z jakimś pasażerem, przyczem obecnym był żandarm, który interweniował, a żyd zagroził mu nożem, wobec czego żandarm pchnął go dwukrotnie bagnetem, raniąc go ciężko. Ranionego, w stanie groźnym wyniesiono na noszach i odstawiono do szpitala w Tarnowie.

— **Krajowym inspektorem lasowym na Bukowinie** zamianował kierownik ministerstwa rolnictwa radcę leśnictwa Edwarda Daimera.

— **Jubileusz papieski** obchodzony był w niedzielę uroczyście w Krakowie. Rano we wszystkich kościołach miasta i dyecezyi odprawiono nabożeństwa. O godz. 10 w katedrze na Wawelu celebrował je ks. biskup Nowak w obecności kapituły katedralnej, naczelników władz, generalicyi, rady miejskiej i licznych reprezentacyj. Po południu w sali teatru odbyła się Akademia w obecności bawiącego w Krakowie w przejeździe do Rzymu ks. Antoniego Karasia, biskupa-sufragana łódzko-żytomierskiego. O papieżu wygłosił prof. Wicherkiewicz. Po innych jeszcze przemówieniach i odśpiewaniu hymnu „Tu

...s Petrus", ks. biskup Nowak opowiedział przebieg swego posłuchania u Ojca św. w dniu 4. listopada br. i udzielił zebranym błogosławieństwa.

— **Groźny pożar w Borysławiu.** W niedzielę o godzinie 8 wieczorem zapalił się szyb „Banzaj nr. 2" należący do Stanisława Kurza, a produkujący 30 wagonów dziennie, położony nad jarem Wolanki. W okamgnieniu cały jar wypełnił się palącą ropą, która płynąc strumieniami zapaliła szyby „Juliusz" należący do Montanu i „Petrolea" należący do Towarzystwa berlińskiego. W 20 minut paląca się ropa pokryła Wolankę na przestrzeni 2 kilometrów i płynąc zapalała domy, położone nad brzegami. Dopiero po godz. 12 w nocy dopływ ropy do Wolanki przerwano.

Spaliły się 3 szyby i kilkanaście zabudowań na Wolance, straty sięgają stukilkudziesięciu tysięcy koron.

Pożar szybu „Banzaj" można będzie w ciągu 2 dni ugasić i zapobiedz dalszej kztastrofie, o ile wiatr nie sprowadzi zapalenia się sąsiednich szybów.

Pożar wybuchł prawdopodobnie z podpalenia.

Z zaboru rosyjskiego.

— **Z ulic Warszawy.** Przedwczoraj, o godzinie 8 wieczorem, w pobliżu cerkwi prawosławnej na Woli, dwaj strażnicy ziemscy oddziału wolskiego, Iwan Boczkow i Ignacy Haniuk, wyszli z mieszkań, aby obejść swoje rewiry. Zaledwie przeszli na drugą stronę ulicy, z ciemności wysunęło się dwóch ludzi i nagle zasypało strażników strzałami. Boczkow padł trupem na miejscu, Haniuk zaś otrzymał trzy rany postrzałowe w piersi i szyję. Zabrawszy zabitemu strażnikowi brauning, napastnicy uciekli.

— **Napad na proboszcza.** Onegdaj wieczorem na proboszcza w Suderwie pod Wilnem, X. Adama Łojkę, napadło sześciu opryszków zamaskowanych, z żądaniem pieniędzy. Ponieważ X. Łojko pieniędzy nie posiadał, bandyci zaczęli się w straszny sposób znęcać nad starcem: przebili mu czaszkę, złamali rękę i zbiegli, pozostawiwszy swą ofiarę bez nadziei życia. Organista i zakrystyan, którzy próbowali bronić swego proboszcza, zostali również dotkliwie pobici. X. Łojko jest proboszczem w Suderwie od lat 30 i na tem stanowisku zyskał ogólną miłość i szacunek.

— **Obchód jubileuszu papieża w Warszawie** wyznaczono na 8 grudnia b. r. Na czele komitetu, który obchodem się zajmuje, stoją: ks. prałat Gnatowski i Juliusz hr. Ostrowski. Obchód odbędzie się w gmachu Filharmonii. Program zapowiada: O godz. 1 popołudniu poranek odczytowy, o godz. 5 zebranie robotnicze, o godz. 8 wielki wieczór, wypełniony muzyką, deklamacyą, śpiewem o charakterze religijnym.

— **„Organizacya wojenna" w Finlandyi.** Z Petersburga donoszą: W tutejszym sądzie wojenno-okręgowym osądzoną została sprawa utworzenia w Finlandyi biura organizacyi wojennej. Z pośród oskarżonych skazano: adw. przys. Starynkiewicza na 7 lat, syna-generał-majora Ulhofa na 4 lata katorgi, oraz włościanina Czeczucie na zesłanie. Jednego z oskarżonych uniewinniono.

— **Z Łodzi** donoszą: W teatrze „Victorya" p. Zelwerowicz wystawił po raz pierwszy „Irydyona" Zygmunta Krasińskiego w opracowaniu scenicznem Gustawa Baumfelda. Utwór wielkiego poety (w 13 obrazach) wystawił dyrektor Zelwerowicz z przepychem wielkim.

Reżyser Mielewski i artyści dołożyli wszelkich starań, aby z trudnego zadania wywiązać się jak najlepiej. To też poemat wywarł wielkie wrażenie na publiczności, która teatr zapełniła szczelnie. Tak role oddzielne, jak i zbiorowe, wypadły pod każdym względem bez zarzutu; nawet statyści zasługiwali na uznanie. Publiczność przyjęła dzieło z zapałem, a aktorów obdarzyła wieńcami i kwiatami.

— W fabryce Geyra i Leonhardta wywieszono ogłoszenie, że wskutek zamierzonego obniżenia płacy, wszyscy robotnicy za dwa tygodnie zostaną wydaleni, poczem dopiero będą przyjmowani ponownie.

— Tow. akc. I. K. Poznański postanowiło wybudować dla swych robotników 1200 domków robotniczych. Domki te będą mieściły po dwa lokale; robotnicy będą mogli nabywać domki powyższe na własność. Z nadejściem wiosny zamierzono budowę 600 domków.

W dniu 15 grudnia otwartą tu zostanie wystawa „Sztuka w życiu dziecka", urządzona staraniem „Kropli mleka", na dochód tej instytucyi.

Ze świata.

() **Zagłodzona milionerka.** Przed kilku dniami zmarła w Budapeszcie niejaka Fanny Waff, właścicielka 9-ciu 3-piątrowych kamienic, z których pobierała czynsz bardzo wysoki. Mimo to żyła w jednej izdebce, odmawiając sobie najniezbędniejszych środków do życia. Powodem było skąpstwo. — Przed kilku dniami udała się do adwokata, który administrował jej domami. Dowiedziawszy się, że kilku lokatorów nie uiściło czynszu, tak uniosła się gniewem, iż padła na ziemię nieżywa. Lekarz skonstatował wyczerpanie sił z powodu stałego głodzenia się, tylko bezpośrednim powodem było silne wzruszenie.

() **Szczurze futerka.** Przy wielkim obecnie wskutek mody zapotrzebowaniu futer, zwrócono uwagę w Paryżu na szczury, których futro jest miękkie, błyszczące, a przedewszystkiem tanie i trwałe. Rozumie się, że szczury nie weszły w handel „pod swoją firmą" aby nie obudzić odrazy, ale jako „australskie wydry". Jakkolwiek nie ma obawy, aby szczurów w Paryżu zabrakło, już teraz cena ich podniesioną została w trójnasób.

() **Prześladowanie katolików we Francyi.** Ks. Dubourg' biskup w Quimper, został przez trybunał w Lorient skazany na 300 franków grzywny za to, że dom wynajęty na swoje imię, oddał byłym zakonnicom. W domu tym otworzyły zakonnice jako świeckie nauczycielki ponownie szkołę, zamkniętą przez rząd na podstawie ustawy o kongregacyach.

Francuski statek powietrzny.

(Do ryciny).

Balon Francuza Bleriota pobił rekord powietrzny hr. Zeppelina.

Szybkość owego balonu jest nadzwyczajna, wynosi mianowicie 85 kilometrów na godzinę. Jadący kieruje nim dowolnie bez względu na wiatr, opada, wznosi się i powraca na to samo miejsce, z którego nastąpił wzlot. Obecnie właśnie odbył Bleriot taką podróż z Tourudo do Etamps i z powrotem.

Nasza rycina przedstawia statek w locie i rolników w polu, przypatrujących się z wielkiem zaciekawieniem balonowi.

Ujemne strony telefonu.

— Doprawdy, że coraz częściej trzeba żałować dawnych dobrych czasów, kiedy nie było elektryczności tramwajów, telefonów — biadał przedemną przyjaciel.

— Taki pan jest przeciwny wynalazkom, które szerzą kulturę i ułatwiają nam stosunki, życie, pracę?

— Pięknie mi ułatwiają! Dam panu jeden przykład. Mam służbę dobrą. Kucharka gotuje doskonale, młodsza jest zręczna, fertyczna i porządna, służący trzeźwy i uczciwy. Od pewnego czasu coś się w państwie mojem popsuło. Obiady przydymione, przypalone, przesolone; w pokojach kurz i nieporządek; ubranie źle oczyszczone itd. Całe gospodarstwo zaniedbane i w nieładzie i co się okazuje? Jak pan myślisz, kto winien?

— No, służba się opuściła.

— Niby tak. Ale jaki powód tego zaniedbania się służby? Nie domyślasz się pan?

— Nie!

— Telefony!

— Żartujesz pan!

— Ależ tak. Ja wychodzę do biura, dzieci do szkoły. I wtedy zaczyna się orgia — telefonowa. Kucharka rozmawia ze strażą, młodsza z koleżanką od znajomych, Jan znów z młodszą od doktora. I odwrotnie: do kucharki dzwoni ktoś z oddziału nowoświeckiego, do młodszej — koleżanka, do Jana — młodsza od doktora. Bywają i inne waryanty. A tymczasem obiad się przypala, porządków się nie robi itd.

— A cóż robi żona pańska?

— No, chodzi od gabinetu do kuchni i przedpokoju i zwołuje służbę do telefonu...

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Jubileusz cesarza Franciszka Józefa I.

Wiedeń. Według oficyalnego programu uroczystości dworskich z okazyi 60-letniego jubileuszu cesarskiego, odbędzie się w dniu 2 grudnia o godzinie pół do 11 przedpołudniem w kościele dworskim w zamku nabożeństwo z Te Deum, w obecności cesarza i członków rodziny cesarskiej. O godzinie 11 odbędzie się w kościele św. Szczepana urządzone przez dwór uroczysie nabożeństwo dla zaproszonej publiczności. Następnie rodzina cesarska złoży monarsze hołd w zamku. O godzinie 1 w południe przybędą ministrowie i różni dygnitarze z życzeniami. O pół do 5 po południu obiad familijny w sali ceremonialnej, a równocześnie obiad marszałkowski. Na 7 zaś godzinę wieczór, naznaczone jest galowe przedstawienie w operze nadwornej.

Wiedeń. W czwartek 26. bm. przyjmie cesarz o g. 11. przedpołud. deputacye

hołdowniczą duchowieństwa rzym. kat., grecko-orjental., oraz ewangelików. Potem nastąpi przyjęcie katolików z Bośnii i Hercegowiny i hołdu izraelickich gmin wyznaniowych z całej Austryi. W piątek 27 bm. odbędzie się o g. 11 przedpoł. hołd austryackiej szlachty, w sobotę 28 bm. o g. 11 przedpoł. hołd urzędników państwowych, w poniedziałek 30 bm. hołd obu izb rady państwa, 17 reprezentacyi sejmowych oraz prezydyum Rady miasta Wiednia.

Krwawe starcie studentów.

Wiedeń. Z pomiędzy studentów, zranionych podczas wczorajszych starć na uniwersytecie, opatrzyło pogotowie ratunkowe 19 akademików, w tej liczbie jest 4 ciężko rannych. Większa część rannych udała się wprost do szpitala, albo do domów, tak iż ogólnej liczby zranionych nie można było dokładnie podać.

Z powodu wczorajszych zajść jest uniwersytet aż do dalszego zarządzenia zamknięty. Wykłady w głównym budynku nie będą się odbywały. Senat akademicki obradował nad tem, jakie należy wydać zarządzenia. Wstęp do gmachu uniwersyteckiego dozwolony jest tylko za okazaniem przepustki.

Wiedeń. Podczas wczorajszego zajścia na uniwersytecie aresztowano 23 studentów. Trzech z nich odstawiono do sądu karnego pod zarzutem ciężkiego obrażenia ciała; dwudziestu po przesłuchaniu uwolniono.

Długie posłuchanie.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj prezydenta ministrów Bienertha na dwugodzinnem posłuchaniu.

Przeniesienie zapasów złota w Serbii.

Belgrad. Skarb złota serbskiego Banku narodowego przeniesiono z Belgradu do Niszu.

Nowy wybuch w nieszczęsnym szybie.

Hamm. Dyrekcya kopalni donosi, że wczoraj popołudniu w szybie „Radbot", dał się odczuć ponowny silny wybuch. O przyczynie dotychczas nie wiadomo.

Kłopoty z „Gadulskim".

Berlin. Reichsanzeiger ogłasza: „Według wiadomości z Nowego Jorku, dziennik *World*, przytoczył wywody cesarza Wilhelma wobec amerykańskiego dziennikarza Hale.

Jesteśmy upoważnieni do doniesieniu, że podana przez wspomniany dziennik informacya jest od początku do końca zmyślona".

Skład tureckiego parlamentu.

Konstantynopol. Dotychczasowy wynik wyborów do parlamentu jest następujący: Wybrano 98 Turków i Kurdów, 8 Arabów, 8 Albańczyków, 19 Greków (spodziewają się zdobyć jeszcze 5 mandatów), 5 Ormian (spodziewają się jeszcze 3), 4 Bułgarów, 4 Serbów, dwu żydów spaniolskich (spodziewają się jeszcze 1 mandatu), 1 Kucowołocha. Fakt, że Bułgarzy zdobyli zaledwie 4 mandaty wywołuje zdziwienie. O ile dotąd stwierdzono, wśród wybranych posłów Turków jest 20 duchownych, 16 urzędników państwowych, 6 oficerów.

Pogrzeb konstytucyi perskiej.

Teheran. We wszystkich meczetach odczytano proklamacyę szacha, której główne ustępy opiewają:

Przyrzekliśmy zwołać parlament do dnia 14 listopada. Byliśmy gotowi słowa dotrzymać. Gdy jednak przedstawiciele ludu oświadczyli ustnie pisemnie, że nie życzą sobie konstytucyi, a także duchowieństwo to samo oświadczyło i gdy cała ludność prosiła, aby parlamentu nie zwoływać, postanowiliśmy uczynić zadość temu życzeniu, tembardziej, że **parlament jest to prowokacya względem praw islamu. Parlament w przyszłości pod żadnym pretekstem nie będzie już zwołany.** Mimo to wydaliśmy odpowiednie rozkazy celem strzeżenia sprawiedliwości.

Sądzą tu, że przez ostatnie słowa szach zapowiada wydanie odpowiednich ustaw.

Kronika policyjna.

Izydor Feujerstajn urzędnik prywatny zam. przy ulicy Kleparowskiej pod l. 4 doniósł, że skradziono mu futro piżmowcowe i inne różne rzeczy wartości 350 koron.

Policyant przyaresztował niejakiego Szczepańskiego, w chwili gdy wychodził na ulicę Halicką, z domu pod l. 10, niosąc dwa futra damskie i żobote, przyaresztowany tłumaczył się, że kupił te rzeczy za dziewięć koron od nieznanego sobie człowieka. W godzinę później zgłosiła się na policyę pani Wanda Burkman, mieszkająca przy ul. Halickiej właśnie pod l. 10 i oświadczyła, że rzeczy zdeponowane są jej własoością.

Klara Fubr zgubiła książeczkę Kasy oszczędności na 200 koron.

Juljan Scherl, urzędnik firmy Ignacy Hebel, składu mebli w pasażu Haussmana, doniósł o kradzieży kilku sztuk drobnych mebli wartości 60 koron. Pasaż na noc był zamknięty, a meble te stały przed sklepem.

Maryanowi Czaplińskiemu słuahaczowi inżynieryi z jego pokoju przy ulicy Sykstuskiej l. 3. skradziono różne rzeczy, biżuteryę wartości 400 koron.

Ze stacyi ratunkowej.

Bazyli Hannik kolejowiec, zam przy ulicy Unii Lubelskiej usiłował odebrać sobie życie. Zadał sobie wystrzałem z rewoiweru dwie rany lekkie, w głowę i lewy obojczyk. Odwieziono go do szpitala. Przyczyną był zawód miłosny.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Nekrologia.

†

Adela Maniakowa

wdowa po c. k. adjunkcie sądowym

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 22. listopada b. r. przeżywszy lat 61.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 24. listopada br., o godzinie $\frac{1}{2}$3 po południu z domu przedpogrzebowego ul. Kochanowskiego l. 64, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona rodzina — krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 23. listopada 1908.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Tadeusz Jekiel

uczeń VI. kl. czwartego gimnazyum

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 22. listopada 1908 roku, przeżywszy lat 17.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 24. listopada b. r. o godzinie $\frac{1}{2}$3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Pełczyńskiej l. 10 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążeni rodzice i rodzeństwo — krewnych, kolegów, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, 23 listopada 1908.

„Concordia", Kurkowski.

†

Julia de Binenwald Linder

żona oficyanta c. k. prokuratoryi państwa

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 23. listopada 1908 roku w 35 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 25. listopada br., o godz. 3-ej po południu z domu żałoby przy ul. Hausnera l. 9. na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż z rodziną — krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 23. listopada 1908.

„Concordia" A. Kurkowski.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ IGNACY GŁOWACKI. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", Podwale 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.